Nr. 55. We Lwowie Czwartek dnia 24 Lutego 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersz

Od Administracji.

Na mocy umowy z wydawcą sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego, **80 tomów za 25 zł.**, a pojedyncze powieści w cenie po 40 ct. za tom.

Jestto to samo wydanie, które rozpoczęte przez firmę „Gubrynowicz i Schmidt", skończone zostało przez M. Glücksberga w Warszawie i obejmuje wszystkie powieści Kraszewskiego od najpierwszych prac pisarza do najnowszych.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W sprawie Banku austro-węgierskiego.

Lwów 23. lutego.

Wiadomo, że dep. dr. Herbst postawił w podkomitecie bankowym wniosek, aby w statucie bankowym postanowiono, że akcjonarjusze Banku austro-węgierskiego mają pobierać po 6% od akcyj, zaś dochód po nad tę stopę procentową ma być podzielony pomiędzy akcjonarjuszów i Skarb państwowy. Wnioskowi temu oparł się bardzo energicznie szef sekcji p. Niebauer, który na tem posiedzeniu był reprezentantem Rządu. Stanął w obronie akcjonarjuszów oświadczając, że trudno żądać od nich tak wielkiej ofiary, aby aż 1% na każdej akcji stracili. Skoro zresztą — powiada p. Niebauer — wniosek ten upadł w r. 1877, to dziwić się należy, że postawiony zostaje ponownie w r. 1887.

Posłowie z prawicy uwierzyli tej argumentacji i uchylili wniosek dr. Herbsta, który koniec końców był dla państwa korzystny i powinien był znaleźć z tego powodu jak najgorętsze poparcie ze strony komisarza rządowego.

Argumenta bowiem p. Niebauera nie były tak przemawiające, żeby nawet laika nierozumiejącego się na sprawach bankowych przekonać mogły. Jeżeli bowiem wniosek ten upadł w r. 1877, to w r 1887 tem śmielej powinien być przyjęty, ile że od tego czasu stopa procentowa uległa znacznemu obniżeniu, a obecnie mało już jest instytucyj bankowych, któreby dawały po 6% zysku od kapitału. To też zmniejszenie stopy z 7% na 6% jest obecnemi stosunkami na targach pieniężnych aż nadto usprawiedliwione. Obrona zaś interesów akcjonarjuszów ze strony p. Niebauera robiła prawdziwie komiczne wrażenie.

Jeden z dzienników wiedeńskich zdradził jednak całą tajemnicę zachowania się p. Niebauera wśród dyskusji nad sprawą bankową. Oto pokazuje się, że p. Niebauer jest komisarzem rządowym w Banku austro-węgierskim. To też niewiedzieć, czyli tenże bronił w podkomitecie interesów Rządu, czy też Instytucji, z którą go dola wspólna związała. W każdym jednak razie dziwić się należy, że Rząd wysłał do podkomitetu p. Niebauera, a nie innego wyższego urzędnika Ministerstwa Skarbu, któryby na sprawy Banku austrjacko-węgierskiego z objektywnego mógł patrzeć stanowiska.

Tak samo oparł się p. Niebauer zniżeniu prowizji od pożyczek, która obecnie ¾% wynosi. Zaklinał się, że Bank nie jest w stanie zniżyć prowizji przez wzgląd na koszta administracyjne. Tymczasem pokazuje się, że w ostatnich czasach Bank austrjacko-węgierski przy licznych, jakkolwiek wysokich pożyczkach, zniżył dobrowolnie prowizję, na podstawie dobrowolnego układu z dłużnikami. Zachodzi więc pytanie, dlaczego nie możnaby określić ustawą tego, co Bank z własnej woli czyni, co więc Instytucji żadną miarą podkopać nie może.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z d. 9. lutego b. r.)

Rada uchwaliła wydać okólnik do Rad szkolnych okręgowych celem unormowania sprawy ustanawiania nauczycieli nadetatowych przy szkołach ludowych w myśl rezolucyj, uchwalonych przez Sejm krajowy; nie uwzględniła przedstawienia gminy wyznaniowej izraelickiej w Rowadowie co do obowiązku udzielania nauki religji w tamtejszej szkole ludowej w języku wykładowym polskim; uchwaliła wyłączyć z d. 1. września br. gminę i obszar w Kogutkowcach z zakresu szkolnego w Issypowcach i zorganizować w Kogutkowcach osobną szkołę etatową; przyłączyć gminę i obszar dworski w Kuchajowie do zakresu szkolnego w Zagórzu; zaliczyć kwotę 3600 złr., pochodzącą z zapisu Teofili Englowej, do majątku szkoły w Błażejowie i przeznaczyć odsetki tej kwoty na pokrycie płacy nauczyciela; pozwoliła na użycie części gruntu szkolnego w Piotrkowicach pod budowę nowego budynku szkolnego; mianowała Edwarda Schirmera suplentem dla gimnazjum w Wadowicach; ks. Jana Kropińskiego zastępcą katechety dla gimnazjum w Wadowicach, a ks. dr. Czesława Wądolnego pomocnikiem katechety dla gimnazjum św. Jacka w Krakowie; przyjęła do wiadomości reskrypt ministerjalny, przenoszący dyrektora gimnazjum w Wadowicach w stały stan spoczynku i poruczyła tymczasowe kierownictwo tego gimnazjum prof. Mikołajowi Frączkiewiczowi; mianowała Aleksandra Furmankiewicza suplentem dla gimnazjum w Tarnowie; zatwierdziła wybór Stanisława Dobrowolskiego na reprezentata zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady szk. okr. w Gorlicach i mianowała członkiem tej Rady nauczyciela kierującego Józefa Chmiela; mianowała Emila Kordasiewicza suplentem dla szkoły realnej w Stanisławowie; Wilhelma Bruchnalskiego zastępcą nauczyciela dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Karola Falkiewicza zastępcą nauczyciela szkoły ćwiczeń w tarnopolskiem seminarjum nauczycielskiem.

* *

(Komisja w sprawach szkolnych.)

Czytamy w *Reformie*: Komisja z Rady szkolnej krajowej, złożona z radców dra Teofila Gerstmana i inspektora Olszewskiego, bawi w Krakowie od dni kilku w sprawach zamiejskiego okręgu szkolnego krakowskiego. Komisja czyni codzienne wycieczki do szkół w okolicznych gminach. Ze sposobności tej skorzystało kilku tutejszych obywateli, aby się użalić na szkołę ćwiczeń w tutejszem Seminarjum nauczycielskiem męzkiem i prosić o usunięcie złego, oświadczając, że w przeciwnym razie będą musieli dzieci swe ze szkoły tej odebrać. Jak się dowiadujemy, powód do słusznych tych zażaleń został zaraz usunięty.

Umundurowanie landszturmu.

Przedłożenie ministra obrony krajowej, żądające 12-miljonowego z górą nadzwyczajnego kredytu celem uzupełnienia uzbrojenia obrony krajowej, uzbrojenia i odzienia pospolitego ruszenia, spotkało się z wielu stron z licznemi zarzutami, z których wiele zdawało się bardzo usprawiedliwionemi. Sądząc bowiem nawet powierzchownie niepodobna było nie spostrzedz uderzającej sprzeczności, która zachodziła pomiędzy tem przedłożeniem a uchwaloną niedawno ustawą, nie zawierającą żadnego postanowienia o umundurowaniu pospolitego ruszenia, a zadowalającą się jedynie, „widoczną odznaką" którą pospolitacy nosić mają.

I sam p. minister, broniąc swego przedłożenia w komisji, nie umiał poprzeć dobitnemi argumentami owej gwałtownej potrzeby przyodziania w mundur wojskowy przynajmniej tej części landszturmu, która jest przeznaczoną do wyruszenia w pole. Wyjaśnienie pod tym względem znajdujemy dopiero w referacie p. Mattusza.

Przedkładając projekt ustawy o landszturmie łudził się Rząd nadzieją, że mu się uda wyjednać u państw postronnych zapewnienie opieki międzynarodowego prawa dla landszturmu jako takiego, że więc zbyteczną będzie rzeczą ubierać go w mundur, dający tę opiekę samo przez się. Nadzieja ta okazała się płonną: dotychczas nie powiodło się Rządowi, pomimo przedsięwzięcia potrzebnych kroków, uzyskać podobne zapewnienie, a nawet niemasz nadziei, ażeby się to kiedykolwiek później zrobić dało. W obec takiego stanu rzeczy nie pozostaje rzeczywiście nic innego, jak postawić przynajmniej najbardziej na niebezpieczeństwo narażoną część landszturmu na równi z wojskiem regularnem i dać jej mundur. Ztąd ów wydatek 7 miljonów, który stanowi większą część żądanego kredytu, za zupełnie usprawiedliwiony uważać należy.

Ale powstaje pytanie, co się ma stać z resztą landszturmu, nieprzyodzianą w mundur, jeżeli same odznaki nie wystarczą dla zapewnienia opieki międzynarodowej? Przypuśćmy, że nieprzyjaciel wkracza w granice państwa i na dredze swej spotyka opór ze strony pospolitego ruszenia „z odznakami". Czyż mu wolno będzie tę część armji austrjackiej — bo taką jest przecie pospolite ruszenie — traktować jako zwyczajną ruchawkę, po prostu wieszać jednego za drugim? Przykre to pytanie, ale odpowiedź na nie musi być jasną. Albo landszturm musi mieć zapewnioną opiekę prawa międzynarodowego, albo musi być cały odziany jak wojsko regularne. W takich razach z dwóch mniejsze złe wybierać należy i nie szczędzić kilku miljonów.

Sądzimy, że kwestja ta powinna być koniecznie raz jeszcze poruszoną w Radzie państwa, do czego się nadarzy sposobność już na najbliższem posiedzeniu przy obradach nad przedłożeniem Ministra obrony krajowej.

O innych kwestjach, których dotyka sprawozdanie p. Mattusza, próżną byłoby rzeczą rozprawiać, bo trudno walczyć z tem, co jest koniecznem. A za taki uważać niestety należy ten nowy wielki wydatek. Wynika to samo przez się ze znanej politycznej sytuacji w Europie i ze zbrojeń przedsięwziętych na wielką skalę przez państwa sąsiednie, o których to zbrojeniach referent miał sposobność przekonać się najdokładniej ze szczegółowych wykazów, przedłożonych mu przez pana ministra.

Korespondencje.

Kraków 22. lutego.

(Dyskusja w Radzie nad subwencją dla wystawy. — Komitet przyjęcia arcyksięcia Rudolfa — Zjazd prawników. — Nowa sztuka A. Asnyka).

Wczoraj — jak to telegraficznie doniosłem — obradowała Rada nad sprawą uchwalenia subwencji dla wystawy krajowej. Zaraz z początku posiedzenia, na interpelację radnego Rzewuskiego, oświadczył prezydent, że Dyrekcja inżynierji wojskowej zawiadomiła go o niemożliwości użycia na razie placu, projektowanego pod wystawę, na gruntach p. Modrzejewskiej i przylegających, na końcu ulic Łobzowskiej i Karmelickiej. To oświadczenie wywołało wnioski tak o odłożenie wystawy do roku przyszłego, lub dalej, aż do szczęśliwszych czasów, jak i propozycje zaniechania obrad nad subwencją, skoro na razie niewiadomo, ani czy odbędzie się wystawa, ani gdzie mianowicie odbyć się ma. Po przeszło trzechgodzinnej dyskusji, w której prawie połowa obecnych brała udział, subwencję w kwocie 10.000 złr., płatnych w dwóch ratach, połowę zaraz, drugą w czerwcu, uchwalono i zgodzono się również na pokrycie ewentualnego deficytu wyasygnować 10.000 złr. Rada zastrzegła sobie również prawo przejrzenia rachunków komitetu wystawy i zawarowała, iż z kwoty tej nie mogą być pokrywane szkody, wynikłe w skutek uszkodzeń, zagubienia, lub zniszczenia wystawowych okazów.

W sprawie przyjazdu arcyksięcia Rudolfa ma być w najbliższym czasie zawiązany komitet, złożony z przedstawicieli obywatelstwa miejskiego i wiejskiego, i komitet ten, w porozumieniu z władzami, zajmie się przygotowaniami do ugoszczenia dostojnego gościa.

W czasie trwania wystawy, jeżeli ta w obec przytoczonych powyżej okoliczności przyjdzie do skutku, projektowanym jest zjazd prawników polskich, ku czemu inicjatorowie prowadzą obecnie korespondencję. Mówią również o zjazdach na tęż porę ludzi fachowych, celem wzajemnego porozumienia się w blisko obchodzących ich kwestjach. O projektach tych wszakże nic dotąd pozytywnego powiedzieć się nie da.

Nowa sztuka Adama Asnyka p. t. „Konkursowa komedja" powszechnie się podobała. — Znający dotychczasowe prace dramatyczne znakomitego liryka, jakim jest El...y, — przyjemnie zdziwieni zostali całkiem nowym a obfitym zasobem humoru w jednoaktówce, odznaczającej się nadto świetną budową, subtelnem kreśleniem charakterów wszystkich postaci, a co najważniejsza śmiałą i być może zbyt ostrą satyrą literackich stosunków, jak się łatwo domyślać można, — w Warszawie. — Przez usta starego polskiego pisarza, kreśli autor powszednią dolę literatów u nas, a ustęp ten wywołał huczne oklaski audytorjum, z taką prawdą, żywą a bezprzesadną został odmalowany. Treść sama polega na konkursowem *fiasco* i jest zabawną w całości. — głębsze myśli wszakże hojnie rozrzucone, nadają jej trwalszą wartość i dowodzą, iż autor nie należy do pisarzy z wypadku, lecz dar tworzenia posiada „z Bożej łaski".

Wiedeń 21. lutego.

(Konferencje wojskowe. — Fmp. Edelsheim-Gyulai. — Z komisji. — Obraz Suchorowskiego.)

W ostatnich dniach odbywały się tu konferencje wojskowe pod przewodnictwem cesarza, w których brali udział: arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, minister wojny hr. Byland-Reidt, szef sztabu jeneralnego fmp. Beck, fmporucznicy ks. Croy, baron Salis, baron Popp i komendant żandarmerji fmp. Giess von Giesslingen. Na konferencjach tych zastanawiano się nad wysokością kredytów, od Delegacyj wspólnych zażądać się mających, tudzież nad rozmaitemi środkami przezorności, które ze względu na obecne położenie polityczne muszą być zarządzone.

W kołach wojskowych słychać, że fmp. Edelsheim-Gyulai, który, jak wiadomo, w skutek sprawy Jansky'ego został spensjonowany, zostanie niebawem reaktywowany. Baron Edelsheim jest notorycznie jednym z najzdolniejszych jenerałów w armji austrjackiej i w razie wojny otrzymałby dowództwo korpusu armji.

Niedawno doniosłem wam, że komisja legitymacyjna zawiesiła obrady nad wyborem deputow. Blocha, ponieważ w ostatnich czasach nadeszły w tej sprawie nowe akta. Otóż dowiaduję się, że pomiędzy temi aktami znajduje się także pismo Prokuratorji państwa w Stanisławowie, która zawiadamia, że w skutek przeprowadzonego śledztwa doręczono już akt oskarżenia burmistrzowi buczackiemu p. Sternowi i czterem innym mieszkańcom buczackim za przekupywanie wyborców. Sprawa wyboru p. Blocha została tym sposobem znowu przynajmniej na jeden rok odroczoną.

Jutro zbierze się pełna komisja ugodowa i zapadnie uchwała nad kwestją napisów na banknotach. Zanim list ten dojdzie do rąk waszych, otrzymacie już telegraficzną o niej wiadomość.

Wczoraj otwartą została wystawa obrazu p. Suchorowskiego „Rozkoszne marzenie," który ściągnął już pierwszego dnia wielką liczbę widzów. Każdy, kto widzi ten obraz, nie może się oprzeć iluzji, która u patrzącego do lustra, naprzeciw obrazu zawieszonego, staje się złudzeniem kompletnem. Znawcy podziwiają bogactwo barw i plastyczność malowidła, zarzucają jednak mistrzowi, że za nadto szczegółowo pracował nad akcesorjami i ustroił je za nadto bogato, co odrywa uwagę widza od głównego przedmiotu obrazu, tj. nader skromnie wyposażonej, bo tylko w koszuli leżącej kobiety.

Bismark w obec antagonizmu rosyjsko-polskiego.

Może dobrze jest — pisze jeden z korespondentów warszawskich — w tej chwili ważnej i groźnej przypomnieć Rosjanom, kto ich wepchnął w ostatnim dziesiątku lat na tę drogę srogości, jątrzenia i ucisku, z jakiego planu i natchnienia wyszedł system, który pogłębił przepaść, rozdzielającą dwa narody, a budzącą obawy i wstręt w innych ludach słowiańskich, które Rosji, jak np. Bułgarja bądź co bądź wiele zawdzięczają.

Czyni to dziś *Słowo* warszawskie w nader znaczącym artykule, podpisanym cyframi *A. K.* Autor zatrzymawszy się na wstępie nad sytuacją nader groźną, wykazuje dowodnie, że stałem dążeniem kanclerza niemieckiego było zwaśnić ludy słowiańskie, a zwłaszcza zaostrzyć antagonizm rosyjsko-polski.

„Nie mamy na to dowodów — pisze autor artykułu — ale są widoczne i wyraźne wskazówki, że niemiecka dyplomacja nie była obcą agitacjom, poprzedzającym powstanie polskie 1863 r. Wiadomą jest zaś rola, jaką przyjęły Prusy z jednej strony w zgnieceniu powstania i jak równocześnie z drugiej strony ks. Bismark usiłował przyjąć stanowisko uczciwego meklera i rozjemcy, gotowego dopomódz do wytworzenia wcale ponętnego dla Królestwa polskiego z Rosją stosunku. Gdy jednak w skutek uzasadnionych podejrzeń i wątpliwości w bezinteresowność pośrednika, oferty te, tak bardzo ponętne, zostały odrzucone, zmieniono front i cel, do jakiego dążono. Postanowiono przedewszystkiem użyć całego wpływu, jaki zapewniają dawne przyjacielskie stosunki, aby wykopać możliwie głęboką przepaść między dwoma najwybitniejszemi słowiańskiemi narodami, między Rosją a Polską, a przepaść tę pogłębia się starannie i wytrwale tak, aby o jej zarównaniu i mowy być nie mogło. Aby jednak usunąć wszelkie podejrzenia i wzbudzić zaufanie i Rządu i narodu rosyjskiego, że udzielane rady i wpływy w tym kierunku płyną z głębokiego przekonania o wspólności interesów obu mocarstw, koniecznem było te same, lub podobne kierunki działalności rozwinąć i u siebie. Tym też względem tłómaczą się wszystkie, aż do śmieszności posunięte wycieczki i insynuacje ks. Bismarka o niebezpieczeństwie polskich knowań, dążących do oderwania się od Prus, do wywoływania wojny między Niemcami a Rosją i w ogól-

---

4)

ODERWANY LISTEK

NOWELLA

CARMEN SILVY.

(Ciąg dalszy.)

Iza weszła do pokoju konającego ojca; okna były otwarte na oścież. Cały dom zgromadził się przy jego łożu. Oddychał w długich przerwach, coraz to rzadziej. W pokoju panowało trwożne milczenie, jak zwykle między tymi, którzy patrzą na śmierć ukochanej istoty. Nagle uśmiech ożywił rysy konającego, a jego na pół zgasłe oczy zabłysły.

— Śnie... Śnieżyczka! — zawołał, wyciągając ramiona.

Iza rzuciła się w objęcia ojca, jak płatek śniegu, który spada na smutną ziemię. Uczuła na chwilę jego uścisk; pocałunek dotknął jej czoła i włosów; potem uścisk stał się słabszym, i ojciec i córka pozostali bez ruchu. Zdawało się, że oboje skonali, tak silnem było jej zemdlenie, z którego ledwie po paru godzinach zdołano ją ocucić. „Ach, czemuście mię nie wezwali?" — mówiła ciągle płacząc, wróciwszy do przytomności.

— Ojciec ciągle panią wołał — rzekła klucznica — ciągle mówił: „Śnieżyczko! Śnieżyczko!" Ale matka odpowiadała: „Jutro! a potem znowu zapominała!"

— Ciotko — rzekła Iza nazajutrz po pogrzebie do siostry swego ojca — proszę cię, weź mię ze sobą. Będę ci służyć, uczynię wszystko co zechcesz, ale weź mię ze sobą.

Ciotka przyglądała się Izie długo i poważnie.

— Więc nie chcesz już wracać do matki? — spytała.

— Uciekłam z jej domu; jużby mię nie przyjęła.

— A dlaczegoś uciekła?

— Chciałam się zobaczyć z ojcem — odrzekła drżącym głosem, spuszczając oczy ku ziemi.

— Ale opowiadano mi o tobie, żeś chciała i ztąd uciekać?

— Tak opowiadano? — I gorzki uśmiech zjawił się na jej ustach.

— Chciałaś pewnie zobaczyć wtedy matkę? — spytała ciotka ciekawie.

— Tak jest, chciałam zobaczyć matkę!

— A jeżeli u mnie przyjdzie na ciebie znowu taki napad tęsknoty?

— Już nie będę pragnąć nigdy zobaczenia ani matki, ani nikogo.

Przy tych słowach, nieopisane zmęczenie odmalowało się w jej wielkich, smutnych oczach. Ciotka przestraszyła się prawie, bo młoda dziewczyna wydała jej się nagle bardzo starą.

— To dobrze! — rzekła zwolna — bo odemnie nie można uciec tak bez powodu; u mnie wszystko idzie po wojskowemu; mój mąż przyzwyczaił mię do żołnierskiej karności.

— Dobrze! — odrzekła Iza łagodnie.

— Dobrze! dobrze! Co innego jest powiedzieć, a co innego wykonać. Nikt tego nie lubi; od ciebie także tego nie żądam; a zresztą, zobaczymy. Gdybym tylko mogła ci zaufać! Gdybyś była tylko dzieckiem twego ojca... ale...

Nie dokończyła i nie spojrzała więcej na Izę, bo mówiła jakby do siebie.

Iza uczuła, jakby ją kto oblał wrzącą wodą. Spojrzała przez okno, na ciemną mgłę, która zdawała się napełniać cały pokój i jej oczy.

— Czyż byłam raczej powinna zostać tutaj? — myślała.

Wtem weszła macocha, rzuciła się na fotel, zawodząc głośnym płaczem: „Ach! jakaż ja nieszczęśliwa!"

Nagle spostrzegła młodą dziewczynę.

— Dla ciebie było ostatnie jego słowo, ostatnie spojrzenie i uścisk! Jak gdybym ja była niczem dla niego! jak gdybym go nie doglądała dniem i nocą, jak gdybym nie była zawsze jego wierną żoną! Całe życie stałaś między nami! Zawsze byłaś pierwsza w jego sercu, byłaś na mojej drodze kamieniem obrażenia między nim a mną, między nim a mojemi dziećmi; a nawet gdy cię stracił, wciąż pragnął cię widzieć. A teraz przybywasz jak duch, aby mi skraść jego ostatnie spojrzenie! I cóż mam z tobą zrobić?

Ciotka ujęła rękę Izy i czuła drżenie jej małych, zziębniętych paluszków w swojej ciepłej i szerokiej dłoni.

— Ja biorę Izę do siebie — rzekła — będzie moją córką, bo nie miałam nieszczęściem nigdy własnego dziecka.

— Co za poświęcenie! co za dobroć! Mam nadzieję, droga siostro, że nie spotka cię rozczarowanie i niewdzięczność.

— Mam nadzieję! — rzekła ciotka żywo — przyciskając mocno małą rączkę i patrząc w oczy Izy, z których płynęły zwolna łzy.

Iza opuściła pokój.

. . . .

W miasteczku X. wielki ruch zapanował, gdy powszechnie szanowana i surowych obyczajów ciotka, przybyła z sierotą, córką rozwiedzionych małżonków.

Niepodobna było zostawić jej u matki! bo taka kobieta! A macocha znęcała się nad dzieckiem, które uciekło od niej już parę razy.

Takie były wnioski ludzi, którzy zaglądali ciekawie do powozu i widzieli tam bladą, śliczną twarzyczkę, o wielkich, smutnych oczach, które długi welon żałobny czynił jeszcze bardziej zajmującemi.

— Żeby tylko dziecko nie wpadło w suchoty! — mówiły stare kobiety.

Iza zauważyła od początku, że ciotka odchodziła nieraz z gniewem od okna, mówiąc:

— Już parada!

Ciekawość obudziła się u młodej dziewczyny; gdy została sama, zbliżyła się do okna i zobaczyła trzech oficerów, którzy przejeżdżali wzdłuż i wszerz ulicy i wyprawiali sztuki z końmi.

Ciotka weszła w tej chwili.

— Boże! — zawołała — a nie pójdziesz ty zaraz od okna? — Jak możesz pozwalać, aby cię podziwiano?

— Mnie, ciociu? — Ja się bałam, aby ten oficer nie spadł. — Cóż można we mnie podziwiać?

Ciotka odpowiedziała podejrzliwem spojrzeniem. Iza zaczerwieniła się i pomyślała o swoim ojczymie. Nazajutrz stała przed zwierciadłem i przeglądała się uważnie.

— Oho! — zawołała ciotka z drugiego pokoju — podobasz się sobie?

— Nie, ciociu, wcale nie! — Ja lubię rumiane policzki, niebieskie oczy i ciemne włosy. Jakżeż mogłabym się sobie podobać?

— Wszystkieście jednakowe! — rzekła ciotka.

Milczenie w domu sprawiało Izie z początku wielką przyjemność, po hałasie tylu dzieci, potem znalazła je śmiertelnie smutnem, co jeszcze więcej się przyczyniło do jej tęsknoty. Czuła niezwyciężone zmęczenie i nieraz miewała myśli nie trzymające się zdrowego rozsądku. Jedynem jej zajęciem było szycie żałobnej krepy na kapelusze i rękawy dla brata. Mówiła z szczególnym wyrazem:

— Niktby nie pomyślał, że on nosi nasze nazwisko.

I czuła w sercu niezmierną boleść, podobną do bagniska, które pochłania wszystko niepowstrzymanie. A potem dziwiła się, że jeszcze żyje, że jej ten prąd nie uniósł. Ale to nie było życie, tylko wegetacja. Przeszłość i przyszłość wydawały się jej tak ciemne, iż myślała, że nie doznała i nie dozna nigdy ani chwili radości. Wstając rano, myślała już o spoczynku. Często kładła się na ziemię, złamana nieznośnym trudem. Raz pisała do matki, podając śmierć ojca za powód swojej ucieczki, ale nie otrzymała odpowiedzi.

Ciotka nie mogła znosić tego jej zmęczenia i smutku. Sądziła, że to pochodzi z lenistwa, i surowo ułożyła podział godzin dnia, wprowadzając naukę angielskiego i francuskiego języka, ale nic więcej, gdyż sądziła, że Iza jest już słuszną panną i musi dosyć umieć. Ona zaś nie śmiała wyznać swej nieświadomości. Godzinami czytywała ciotce, bez systemu, dzieła brane na los szczęścia z biblioteki po wuju pułkowniku. Nic było tam nic złego, bo nie ścierpiałby nic takiego u siebie. Dwie kobiety czytywały więc roczniki wojenne, studja nad fortyfikacją, a nawet gdy ciotka smacznie usnęła, Iza musiała czytać dalej, bo ciotka „wszystko słyszała", i gdy melodyjny głos dziewczyny milknął, natychmiast się budziła. Wieczory zimowe bywały długie i ciche; zegar powtarzał swoje tykanie, ciotka schylała głowę nad pończocha, a Iza siedziała przy lampie, opierając na dłoni swój delikatny profil, czytała i marzyła. Jej jasne włosy spływały złotą falą na czarną sukienkę i igrały po śnieżnej szyjce, wyglądającej z żałobnego kołnierza. Ruch jasnych rzęs miał coś marzycielskiego, szczególnie gdy się zwalniał stopniowo, jak gdyby ociężałe powieki nie mogły szybko się poruszać. Ręka była tak przejrzystej białości, jak gdyby nie miała ani kropli krwi. Nikogo nie było, ktoby podziwiał ten śliczny obrazek, a piwne oczy pogrążały się często nic nie widząc w ciemne kąty pokoju. Od czasu do czasu przychodziły stare damy, którym Iza nalewała herbatę i których rozmowa nudziła ją bardziej niż samotność.

Ciotka rzadko wychodziła. Pozwalała Izie zostawać w domu z powodu grubej żałoby. Wtedy pisywała do brata długie listy, które później darła, bo były zbyt smutne. Opowiadała mu, jak jej było dobrze teraz i jak czekała chwili niezależności, aby mu dopomódz. Pewnego dnia stanęła przy oknie i patrzyła w niebo. „Czuję jakby tęsknotę do ojczyzny!" pomyślała. Czemuż nie mam ogniska, do któregobym pragnęła powrócić! Pozostają mi tylko gwiazdy. Tam w górze czeka na mnie ten, który mię kochał aż do śmierci, który przebaczył moją niewdzięczność i niesprawiedliwość, bo byłam jego dzieckiem. Oby mi i Bóg tak przebaczył! Dlaczegoż on karze za grzechy rodziców?

ności o znaczeniu i doniosłości katolicko polskiej agitacji. Tym samym względem tłómaczą się też wszystkie przeciw Polakom skierowane rygory i prześladowania. Tak prowadzona skrycie i pod ziemią, oraz jawnie i nad ziemią walka przeciw polonizmowi, w celu niedopuszczenia do porozumienia i zgody dwóch narodów słowiańskich, do zgody, która jak to śmiemy twierdzić, stałaby się hasłem ogólnego porozumienia słowiańszczyzny, miała jeszcze i ten praktyczny cel na widoku, aby po zgnieceniu i wytępieniu polskiego żywiołu w Księstwie Poznańskiem i w Prusach, o kwestji polskiej w granicach dzisiejszego państwa pruskiego i mowy być nie mogło. Znany list Wołyniaka z nad Sprei, na który niedosyć zwrócono uwagi, aż nadto jasno uwydatnia i ilustruje zamiary kanclerza. Kampanja więc przeciw Polakom skutecznie przeprowadzona, stanowi pierwszą i główną akcję programową ks. Bismarka, do rozbicia Słowiańszczyzny zmierzającą".

Ustęp powyższy artykułu *Słowa* — dodaje słusznie wspomniany korespondent — możnaby rozszerzyć i uzupełnić tem, co w warunkach cenzury warszawskiej wypowiedzieć się nie dało, a mianowicie, jak zawsze zetknięcie władzy i polityków rosyjskich z mężem stanu niemieckim miało za bezpośredni skutek nowe środki ucisku polskości w granicach państwa rosyjskiego, z jakiego źródła płynęły te natchnienia i podnieta do bezwzględnej walki na zagładę polskości.

Wszystko to jednak są rekryminacje prawdziwe, ale bezskuteczne. Idea słowiańska w Rosji coraz słabsza, przytłumiona fanatyzmem i pierwiastkiem czysto azjatyckim zniszczenia, daremnie ją sztucznie podniecić się starają jakieś komitety—los Polski, położenie Bułgarji pozostanie odstraszającym dla wszystkich ludów słowiańskich przykładem.

W tym srogim ucisku może jest i jedna strona korzystna, że na ewentualność wielkich europejskich zapasów, żadne nas już pokusy łudzić nie będą z tej strony.

Rosja a Niemcy.

Przykrą niespodziankę zgotował p. Giers swemu berlińskiemu koledze.

Wiadomo, iż książę kanclerz niemiecki i cała arena jego dziennikarskich adjutantów, usiłowała wmówić w Europę, że groźby wojenne nie są wcale manewrem wyborczym, ale istotną oznaką zbliżającej się burzy. Rzecz naturalna, iż nikt temu nie wierzył, tylko p. Giers uznał za stosowno pospieszyć z pomocą i powtórzyć zapewnienia niemieckich oficerów. Równocześnie w trzech dziennikach, tj. *Polit. Corr.*, *Reut. off.* i w brukselskim *Nordzie* powiadomił gabinet petersburski Europę o swoich zapatrywaniach.

P. Giers oświadcza w tych komunikatach, że nie uważa niebezpieczeństwa wojny pomiędzy Niemcami a Francją za urojone, ale liczy się z niem na serjo.

To, co się dzieje na granicy Wogezów, jest tak ważnem, iż Rząd carski uważa za stosowne zwrócić na Zachód baczniejszą niż na Wschód uwagę.

Równocześnie mieści się w komunikatach tych pewna nadzieja dla Francji: Rosyjski gabinet oświadcza wyraźnie, że na wypadek klęski Francja nie potrzebuje obawiać się wygórowanych warunków ze strony Niemiec. Rosja bowiem przyrzeka na każdy wypadek swoje pośrednictwo na korzyść Francji.

Tak więc ton urzędowych dzienników nie różni się wcale od sposobu, w jaki przemawia Katkow, a jak donoszą z Berlina, zrobiło tam odezwanie się organów p. Giersa jak najprzykrzejsze wrażenie. Do czegoż zmierza ten ton pism niemieckich. Odgadnąć to łatwo.

Rosja nie myśli na serjo o aljansie z Francją, ale w enuncjacjach swych używa go jako pogróżki, aby osiągnąć inne cele. Stosunek między temi oboma państwami w kwestji wschodniej był dotąd zawsze tego rodzaju, że Rosja chcąc powiększyć swoj wpływ na półwyspie Bałkańskim, zależała na każdym kroku od dobrej woli Niemiec.

Obecnie pragną w Petersburgu, jak się zdaje, stosunek ten wręcz przeciwnie zmienić. Niemcy mają na przyszłość zależyć od Rosji i mają neutralność Rosji w razie francusko-niemieckiej wojny tem okupić, że pozostawić mają Rosji na Wschodzie zupełnie wolną akcję. Za tę cenę chcą się w Petersburgu wyrzec zamiaru zagrażania Niemiec od tyłu, sądząc, że Niemcom trudnoby przyszło ceny tej odmówić. Dla polityki niemieckiej jest zwrot Rosji ciosem, ponieważ rzuca na ogólną sytuację zupełnie nowe światło.

Mimo to jednak pogróżka i nieprzyjazne enuncjacje Rosji odnieść mogły w Berlinie tylko taki skutek, że aljans austrjacko-niemiecki, otrzymując świeżą i nową siłę wskutek anty-niemieckiego usposobienia Rosji, został ponownie wzmocniony.

Niemcy wiedzą teraz dobrze, gdzie mają szukać swych jedynie prawdziwych przyjaciół. Rosja otwierając swe karty, odpycha od siebie Niemcy, a nadejdzie chwila, w której przekonają się w Berlinie, iż trzeba zwrócić nieco uwagę na kwestje wschodnie w interesie jedynego i wiernego przyjaciela, jakiego Niemcy mają, przyjaciela, który prowadzi jak najbardziej pokojową politykę, i nic nie wymaga, jak tylko należnego uwzględnienia swej pozycji na Wschodzie, i który w razie potrzeby rozporządzać może miljonem żołnierzy.

Wypadki na Wschodzie.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Sofji, odebrano tam d. 20. b. m. wiadomość ze Stambułu, że deputacja bułgarska wzięła w ostatni piątek udział w uroczystości Selamliku. Sułtan skorzystał z tej sposobności i wysłał do niej swego adjutanta z poleceniem wyrażenia jej swej sympatji dla Bułgarji, a udzielenia zarazem rady, aby zbyt skrajnym podszeptom niedowierzali i kierowali się stosownem umiarkowaniem. Delegowani prosili adjutanta sułtana, aby J. S. Mości wyraził ich podziękowanie za sympatyczne uczucia i aby go zapewnił, że kierowanie się nadzwyczajnem umiarkowaniem wzięli sobie za regułę całego postępowania swego. Dołączyli prośbę, aby sułtan zechciał przyczynić się do osadzenia jak najspieszniej księcia na tronie bułgarskim. *Pol. Corr.* dodaje, że w całej Bułgarji panuje przekonanie, że kwestją wyboru księcia jest jedyną kwestją ważną i decydującą, reszta zaś podnoszonych punktów posłużyć tylko ma do odwleczenia sprawy. Z tego, co ze Stambułu donieśli do Sofji, wynika dość ważna rzecz, że sułtan, mimo ogłoszenia „wyczekującego stanowiska Rosji," które tak wielkie teraz sprawia w świecie wrażenie, rokowań z Bułgarami nie uważa za przerwane i tylko ostatnim umiarkowanie w nich doradza. — Ucichły też już wieści o powrocie deputowanych bułgarskich do Sofji.

* * *

Now. Wremia pisze, że patrjotyzm austrjackich i węgierskich deputowanych pozostanie bez wpływu na decyzję Rosji przywrócenia porządku w Bułgarji na podstawie traktatu berlińskiego. Rosja nie pragnie wojny, ale dwudziestomiljonowy kredyt jej nie odstraszy, jeżeli Austrja otwarcie się sprzeciwi zamiarom Rosji, wówczas naruszy traktat, a zbrojne starcie stanie się nieuniknionem.

* * *

Według doniesień otrzymanych w Belgradzie z południowej serbskiej granicy, wojska Sahid paszy w głównej kwaterze Kumanowa, wzmocniono do wysokości 36.000 w celu zapobieżenia zrewolucjonizowaniu Macedonji. Przeciw wkroczeniu oddziałów bułgarskich wystawiła Wysoka Porta silne oddziały w Kri-Palanka, Karatonie i Kotczanie. Z Saloniki wysłano wojska do Newrekopu i Dszumy.

* * *

Z Petersburga piszą ze strony informowanej do *Pol. Cor.*, że w tamtejszych sferach politycznych zajmują się żywo od niejakiego czasu sprawą okupacji Bułgarji przez wojska rosyjskie. Sfery wojskowe stanowczo przeciwne są tej myśli, wskazując na to, że okupacja Bułgarji byłaby ze stanowiska wojskowego i strategicznego przedsięwzięciem zupełnie chybionem i niebezpiecznem. Wydzielenie korpusu okupacyjnego osłabiłoby—jak twierdzą kompetentne powagi wojskowe — nawet w najlepszym razie, gdyby Bułgarzy żadnego nie stawiali oporu okupacji — w znacznym stopniu siły wojenne Rosji, co w razie jakichkolwiek komplikacyj, wielkim byłoby kłopotem dla naczelnego kierownictwa armji. Nietylko, że znaczna część armji uwiązaną byłaby zdala od sił głównych, ale w razie wojny musiałby korpus okupacyjny znacznie być powiększony, aby zapobiedz wszelkim niespodziankom na półwyspie bałkańskim.

Maskarada w Parlamencie.

„Gdzie wszyscy kochają—tam Franciszek sam jeden nie może nienawidzieć... — pomyślał stary Smolka i postanowił w przybytku naszego pięknego gmachu parlamentarnego urządzić wspaniałą zabawę. Wprawdzie czasy są bardzo poważne, zapytany jednak o radę komitet wykonawczy większości mniemał, że skoro już nie można ludów weselej usposobić, to należy przynajmniej ich reprezentantom sprawić jakąś maleńką niespodziankę zapustną. Protokół dotyczący, spisany ozdobnem pismem księcia Liechtensteina, nosił to moto popularne: „*Jezt ist's schon alles eins!*" *) W ten sposób uspokojony, przystąpił Smolka do rzeczy. My i Węgrzy wypompowujemy tego roku do 140 miljonów—oszczędność, była tedy wskazaną, a kto nie miał złota na kostjum, mógł ponawieszać sobie... *talmi*.

I w owej godzinie, gdy Wiedeń idzie już spać, zajaśniały komnaty Parlamentu. Hala filarowa przedstawia widok czarodziejski. Zabawa rozpoczyna się. Grupami i pojedynkiem ściągają się biesiadnicy. Kapela grzmi i huczy, choć nie brak w niej także i dyssonansów. Czescy muzykanci nie uważają na batutę..

Sam gospodarz stoi na czele pierwszej grupy. W pełnym rynsztunku narodowym siedzi Smolka na rumaku wojennym, który swoją drogą jest tylko sztuczny. Nogi jego zastępują dwaj posłowie, których braku nikt nie spostrzega, ponieważ obaj nie zwykli nigdy zabierać w Izbie głosu. Smolka wygląda, jak stary hetman z Ukrainy.. oczy jego palą się ogniem wojennym, jak w czasach Delegacyj... Pancerz na nim promienieje: cały ze złotego papieru, prawicą uwija pałaszem ze srebrnego papieru. Obok hetmana dwaj laufrzy z olbrzymiemi skrzydłami z papieru. Hompesch i Popowski w papierowych haubicach. Za nimi w zwartych szeregach kroczy szlachta, odważna, zuchwała i dumna. Wszak to ta sama ziemia, gdzie jej przodkowie pod wodzą króla Jana w puch rozbili potęgę Osmanów... Straszna to grupa. Biada ci, Moskwo!

Tuż po nich, niby tylna straż, dla zupełnej charakterystyki wojennego obrazu, maszerują dwie ponure postacie: Grocholski, personifikacja nieszczęść narodowych, najczarniejszy z czarnych a chorągiew jego ma napis „Jeszcze polska nie zginęła". Drugą postacią jest melancholijny potomek królewskiego rodu Czartoryski z załzawioną źrenicą..

Alleweil fidel, fidel! * Czy to na ławie ministerjalnej, czy pod ławą — Chlumecky i jego zażyli przyjaciele polityczni. Jaka lekkość, zwinność, ochota do transakcyj, co za uprzejmość słodka! Wszystko to niezmordowani turyści, którzy znów gotują się do wycieczki na szczyt lodowców Rządu, a tymczasowo wydrapali się tylko aż do schroniska u rampy parlamentarnej.

Wärst nit aufig'stiegn, wärst nit abig'falln! — przedrzeźnia się wesołym turystom siedmiu Szwabów, rdzeń „Klubu niemieckiego", który cofnął się na pole zasadniczej negacji, i w każdej formie rządowej widzi jeno owo sukno czerwone, pobudzające — jak wiadomo — byków, aż do wściekłości.

Patrzcie tylko, jak melancholicznie spogląda przed siebie prof. Suess. Czy on martwi się tem, że obliczenie wydatności wodociągów alpejskich było błędnem, czy też myśli o szkaradnych następstwach nowych wodociągów dunajowych? Hofrat Beer zarzucił na ramiona pled żółty, wełnisty — istny lew. Dr. Jaques ma na sobie czarny kostjum — rokoko, jak to zresztą dla poważnego jurysty jest godziwą rzeczą. Widok to każde serce rozweselający — typ bojaźliwego notarjusza z operetki.

Oryginalny kostjum wybrał sobie Coronini i jego wierni — pół-modny a pół-narodowy. Z prawej strony widać frak poniżej czarny inekspymabl, z lewej strony kontusz i szerokie szarawary, gubiące się w cholewie buta. Radziby wszystkim dogodzić, jako partja środkowa — lecz najlepsze te ich chęci bywają wszędzie drwinami przyjmowane.

Grozą przejmuje grupa, która teraz nadchodzi: grupa żelaznych rycerzy, z Clam-Martinic'em, Rysz. Belcredim i ks. Liechtensteinem na czele. Ten ostatni musiał swój kostjum Ajaksowy w domu zostawić, gdyż brat jego Alfred dawno już powiedział *odio* Izbie poselskiej. Za tymi trzema jedzie reszta feudałów, wszyscy na sztucznych rumakach, których nogi zastępują posłowie-chłopi. Liechtenstein, w życiu codziennem jeździec znakomity, chciałby, jak w Praterze, i tu w Parlamencie toczyć koniem w koło, to też w zapale ognistym obrabia swoich dwóch chłopów tak srodze, że co chwila słychać krzyk boleści: „Oj, oj, oj!" a Zehetmayr mruczy pod wąsem: „Już nie wytrzymam dłużej... Jasnie Ośw. Panie, moje boki!..." Lecz nieszczęsny nie może przecie wypaść z swej roli, lub, broń Boże, księcia zrzucić z grzbietu. Byłoby to zbyt wielkim występkiem przeciw partyjnej dyscyplinie.

Czesi, Czesi! Jawią się w białych szatach, tylko jeden z nich trzyma wysoko tyczkę, na której powiewa kawał białego sukna. Oznacza on: „Pokój na zewnątrz — zwłaszcza z Rosją, z uwagi na „panslawizm akademicki", a pojednanie wewnątrz aż do abnegacji... Niemców!" Dr. Gregr nuci „*Hej Slované!*" i rozdziela na prawo i na lewo, z olbrzymiego kosza, czeskie knedle. Lecz przysmaki te są jak stalaktyt twarde, istne skamieniałości — były bowiem ulepione przez jakąś dzielną Hanaczkę jeszcze w owych czasach, gdy stary Hermann, wódz Cherusków, wypoczywał na niedźwiedziej skórze, wytłukłszy legjony rzymskie co do nogi...

Rieger jest poważny, można nawet powiedzieć, gniewny i z westchnieniem spogląda na chorągiew, którą gnom Adamek przodem niesie. Chorągiew ta wyobraża czeską dziesiątkę idealną, na której, zamiast banalnego *Zehn Gulden*, płomienieje *Deset zlaty*.

— Kochany Riegerze — odzywa się Herbst — wprawdzie chwila obecna nie nadaje się do polemiki, lecz doprawdy nie pojmuję cię, jak możecie z c. k. długów wspólnych robić czysto czeską sprawę. Toż to wyraźny sport dłużniczy...

Choć nie deptany przez nikogo, skręca się jednak i zwija p. Lienbacher w znaczek paragrafowy, a na piersiach nosi tabliczkę, która we wszystkich językach krajowych opiewa tak: „Niemieckość moja należeć będzie do tego, kto mi da w zamian szkołę wyznaniową!"

„Kto da więcej?" — woła uparty Zallinger.

„Cicho! Nie irytuj Pan towarzystwa!" — szepce doń Gautsch. — „Tu nie jest miejsce do licytacji!..."

„A gdzie... jeśli wolno zapytać?" — podchwytuje Klaic z podziwienia godną gorliwością.

Vojnovic, Klaic i reszta Kroatów z Dalmacji wystąpiła w stroju narodowym Bochezów. Dr. Rapaport ma wielki nos, więc stara się czemprędzej ujść im z oczu. Także mały Bloch umyka w bok. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże".

Jeszcze jedna grupa: polscy żydzi. Człowiekowi wydaje się faktycznie, jak gdyby naraz znalazł się na rynku brodzkim — tak naturalne są ruchy tych wszystkich, a kostjumy ich prawdziwe. Są to antysemici, którzy propagują nienawiść do żydów i dlatego chcą wyglądać jak najbardziej odstręczająco. Dziwna rzecz, jak ich twarze zgadzają się z temi kostiumami i doprawdy niewiadomo, co podziwiać u nich: te twarze czy też kaftany? Co prawda, cel uświęca środki, lecz nie każdy środek prowadzi do celu. Zresztą dwóch ubitych żydów polskich wynosi z placu Towarzystwo ratunkowe — Foregger i Bareuther...

„Kiełbaski gorące, świeże! Nadpłaty będą pokwitowywane, a następnie robotnikom i biednym nędzarzom wypłacane. Hej! do mnie tutaj, panowie kapitaliści, dla złagodzenia biedy i niedostatku!" — woła Kronawetter, otyły jak autentyczny kiełbaśnik.

— Ej, panie doktorze, po co się Pan tam wydrapujesz? Czy chcesz może zdjąć sobie portfel ministerjalny?" — pyta hr. Taaffe zacnego swego przyjaciela i antagonisty Plenera, który ze wszystkich sił stara się wydostać na szczyt drzewa, obwieszonego rzęsiście rozmaitemi przysmaczkami.

— Nie, Ekscelencjo... Chciałbym tylko pański portfel raz już... proszę wybaczyć mi ten wyraz nieparlamentarny... zwędzić...

Pan Dunajewski wygląda ogromnie zmaltretowany i znudzony, jakkolwiek u boku jego siedzi kobieta w pełni życia i prześladuje go ustawicznie namiętnym wzrokiem i słowami. Piękną ona nie jest, za to w dwójnasób zdrową. Ma również ryżawą bródkę à la miss Pastrana. Kostjum na niej ogromnie bogaty i składa się z samych liczb kolosalnych. Sam przód sukni okazuje 140 miljonów.

„Mattusz jako deficyt!" — mruczy nasrożony Carneri. „Ach! gdyby to raz dożyć można ustania tego deficytu!

„Musiałbyś Pan chyba sto lat żyć na to! Czy nie widzisz, jaka to żylasta w nim natura? Zamiast zmniejszać się, rośnie ustawicznie..." — szepce doń z figlarnym uśmiechem Meznik, któremu kostium Bartola nadzwyczaj do twarzy.

Wyjąwszy te nieliczne intermezza, zresztą konwersacja jakoś nie idzie w tej kompanji. Grupy słowiańskie nie chcą rozmawiać po niemiecku, a Coronini i Tyrolczycy, boją się języka niemieckiego, aby Czechów nie drażnić niepotrzebnie. Nikt nie chce odezwać się pierwszy, bo możeby go poczytano za zwolennika niemieckiej mowy państwowej!

Tymczasem Smolka odgaduje wprawnem okiem wodza całą krytyczność sytuacji, i nie chcąc aby zabawa zrobiła fiasco, ucieka się do najskrajniejszych środków... Na dany znak stają dwaj huzarzy Bachowscy. W pierwszej chwili pojawienie się siły zbrojnej sprawia pewne przygnębienie, lecz wnet poznano przyjaciół, przebranych w huzarski uniform: hr. Henryka Clama i św. Mikolaja — Euzebjusza Czerkawskiego.

— Cóż to... chcecie zaspać na zabawie? — woła hr.—Henryk. Po co tej pruderji? czyż my obydwaj nie jesteśmy świecącym przykładem? Przed trzydziestu laty oddaliśmy się byli na usługi niemieckiego języka państwowego i germanizowaliśmy, co się wlazło.. a dziś? Ha, któż z was jest lepszym Czechem odemnie? A kto znów jest lepszym Polakiem, jak szulrat Czerkawski?... Więc dalej śmiało wyjęzyczać się po niemiecku, a opozycję zaoszczędzić do komisji językowej.

Te słowa miały zapalny skutek. Języki rozwiązały się... Niezamącona wesołość i swoboda świecą ze wszystkich oczu, a zabawa osiąga punkt kulminacyjny... rozpoczynają się bowiem tańce. Zaraz dwie pierwsze pary zachwycają wszystkich: Vasaty jako Parys z Jireczkiem Heleną, a Achilles-Lueger z Klitemnestrą-Chrzanowskim...

Piękna noc przeszumiała wreszcie. Z nastaniem świtu Izba odzyskała zwykłą swoją fizjoguomję. Z maskarady ani śladu. A o południu naradzano się znów nad... ubezpieczeniem chorych...

(W ten sposób opisuje maskaradę w austrjackiem Parlamencie fejletonista *N. W. Tagblattu*, i znany powieściopisarz F. Gliński. *Prz. Red.*

* Refren ludowej piosnki wiedeńskiej.

*) Także refren piosnki wiedeńskiej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent Namiestnictwa p. Herman Loebl bawi w Wiedniu. — Na audjencji u cesarza d. 21. bm. byli między innymi: członek Izby panów hr. Dzieduszycki i poseł do Rady państwa hr. Klucki.

Nekrologja. Józef Jastrzębiec Wykowski zmarł d. 18. bm. we wsi Radlna pod Tarnowem w 52 roku życia. Syn żyjącego dotąd Ksawerego Wykowskiego, byłego właściciela dóbr Sufczyn i Łęki, słynnego w swoim czasie gospodarza i hodowcy rasowych koni. — Dr. Piotr Sakowski, lekarz szpitala w Horodence, nabawiwszy się tyfusu plamistego na wsi, dokąd był delegowany do leczenia chorych, zmarł dnia 20. bm. — Karol Burghard, obywatel ziemski, zmarł w Piotrowskiem. Majątek wynoszący około 80.000 rubli przeznaczył testamentem na cele publiczne, a w szczególności na instytucje dobroczynne. — W Kamionce Strum. zmarł dn. 20. bm. lekarz miejski Łazarz Landau.

Kalendarz. Czwartek (24.): Macieja Ap. — Bogusza. Wschód słońca o godz. 7., zachód o godz. 5. min. 29.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować: na kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński p. Michała Gołębia, kasjera gal. Zakładu kredytowego, z panią Olgą z Wierzbickich Śniatyńską.

Ulica Batorego. Dotychczasowa ulica Halicka, począwszy od krajowego Sądu karnego aż do t. zw. „kręconych słupów", która uchwałą Rady miejskiej, ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy Stef. Batorego, nazwaną została „ulicą Batorego", otrzymała wczoraj nową numerację. Redakcja przeto *Dziennika Polsk.*, która była dotąd w domu pod l. 46 ul. Halicka, nie przeprowadzając się wcale, przeniesioną została na ulicę Batorego pod nr. 26.

Wieczór z tańcami (onegdajszy) w „Gwieździe był rajem prawdziwym dla fikalskich różnego stanu i płci. Sala okazała się za szczupła do pomieszczenia tancerzy i pięknych tancerek, gdyż do kadryla stanęło około 150 par, to też aranżerowie pp. Gollub i Gasperski byli w prawdziwym kłopocie, jak komenderować w takim ścisku. Słońce już dobrze złociło dachy miasta, gdy się rozchodzono do domów, unosząc miłe wspomnienia, mające wystarczyć niestety na rok cały.

Ajencja dzienników. Jak się dowiadujemy p. Ludwik Plon, księgarz w Pradze i Cieplicach, otrzymał od Namiestnictwa pozwolenie na sprzedaż w naszem mieście wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych. Ajencja ta mieścić się będzie przy ul. Trybunalskiej l. 1.

25-letnia rocznica istnienia Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł," obchodzoną będzie w piątek d. 25. bm. o godz. 7. wieczorkiem gimnastycznym.

Mianowania. Krajowa Rada szkolna zamianowała Jana Majchrowicza i Jana Kulczyckiego, rzeczywistymi nauczycielami czteroklasowej szkoły etatowej w Bolechowie; Stefana Zaleskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nawojowej Górze i Antoniego Zelaznego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szarem.

Zmiany w notarjacie. P. Władysław Janiszewski z dniem 24. bm. ustępuje z urzędowania w Bolechowie, a dnia 26. bm. obejmuje urzędowanie w Brodach. Erazm Janicki, dotychczasowy notarjusz w Komionce Strumiłowej, wyrokiem Senatu dyscyplinarnego z urzędu notarjusza został usunięty.

Posady opróżnione. W Sądzie krajowym w Krakowie, posada sekretarza Rady w VIII. klasie rangi. Konkurs do 12 marca. Posada sędziego powiatowego w Radymnie w VIII. klasie rangi jest do obsadzenia. Konkurs do 8. marca. Posada ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Janczynie, powiatu Przemyślańskiego za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 złr. z płacą rocznych 150 złr. i ryczałtu kancelaryjnego 40 złr., na kilka posad ekspedjentów pocztowych II. klasy, konduktorów i listonoszów III. klasy w czasowym charakterze, woźnych przy Dyrekcji poczt II. klasy i woźnych pocztowych II. kl. w czasowym charakterze z systemizowanemi poborami i kaucją służbową w kwocie 400, 300, a względnie 200 złr. Konkurs do 16. marca.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Bóbrce, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 23. marca br.

Pobicie ucznia. Donoszą nam ze Szczerca, że tamtejszy Sąd na doniesienie prywatne Franciszka Czuchwickiego o pobicie jego pasierba, zarządził dnia 12. bm. dochodzenie przeciw nauczycielowi S. Pedagog ów wymierzył uczniowi temu 12 lasek i trzy uderzenia w twarz.

Nagłą śmiercią umarła d. 20. tm. wieczór Marja Tyszler, wdowa po tokarzu, licząca lat 65, w sieni swego mieszkania pod l. 73. przy ulicy Gródeckiej. Wezwany lekarz, dr. Łopacki, skonstatował śmierć Tyszlerowej, skutkiem apopleksji.

Przytrzymano dnia 22. tm. popołudniu Małankę Halecką, zarobnicę ze Stulska, gdy zapłakana niosła nieżywe niemowlę na ręku ku cmentarzowi Stryjskiemu. Halecka podała, że dniem przedtem wyszła z tutejszego szpitalu po odbyciu słabości, a gdy przedwczoraj szła ze swem dzieckiem do znajomej na Stryjskie, zmarło jej takowe w drodze. Zwłoki odstawiono po opatrzeniu przez dra Pawlikowskiego do kostnicy szpitala w celu obdukcji, zaś Halecką aresztowano aż do czasu wyjaśnienia tej sprawy.

Czarne brylanty. W Warszawie w handlu pojawiły się biżuterje, wyrobione z węgla kamiennego, do pewnego stopnia naśladujące dżety. Wyrobem drobiazgów zajmują się włościanie austrjaccy poddani z okolic, w których znajdują się kopalnie.

Curiosum. Katolicki komitet wyborczy w Zeganiu (Sagan) na Dolnym Szląsku wydał do wyborców katolickich lakoniczną odezwę, w której powiada, że ponieważ „nur die grössten Kälber — wählen ihre Metzger selber" — katolicy powinni głosy swe oddać nie na arcy-kulturnika, radcę sprawiedliwości Schmidta, lecz na prezydenta Forckenbecka.

Ekspedycja austrjacka do Małej Azji. W austrjackiem Muzeum odbył się w d. 17. bm. odczyt profesora Niemana, którego treścią był opis naukowy wyprawy austrjackiej do Pamfilji. Ekspedycja ta, urządzona kosztem hr. Lanckorońskiego, miała na celu naukowe zbadanie pomników i ruin starożytności. Wyprawa zwiedziła główniejsze miasta Pamfilji: Adalję, ruiny Pergów, Aspendos, Syde, Termessos, znajdując wszędzie obfite pole do robienia naukowych studjów.

Tylko lekarz. W Petersburgu zmarła w tych dniach zamożna, bezdzietna wdowa i zapisała cały swój majątek, złożony z 170.000 rubli gotowizny, swej ośmnastoletniej siostrzenicy, pod warunkiem, iż ta zaślubi tylko lekarza. W przeciwnym razie cały majątek przypadnie na rzecz zakładów dobroczynnych. Narzeczony bogatej dziewczynki, młody oficer świeżo wyszły z Akademji wojennej, porzucił szeregi i studjuje medycynę....

O zachowaniu się dramaturgów i kompozytorów teatralnych w czasie pierwszego przedstawienia ich utworów, pisze pewien dziennik francuski, co następuje: „Auber miał zwyczaj biegać wtedy po bulwarach; gdy przedstawiano jego „Un jour de bonheur", spacerował cały wieczór po bulwarze włoskim. Labiche spędza zwykle ten czas w jakiejś mało uczęszczanej kawiarni i... pije piwo. Berrière wypalał tuziny papierosów. Scribe lokował się najchętniej w loży, naprzeciw sceny, i gestem i słowem grał na równi z aktorami swoją sztukę. Sardou, jeżeli czuje się zdrów, idzie do teatru i przysłuchuje się bardziej głosom publiczności, aniżeli aktorom. Offenbach zachowywał się na pozór dość obojętnie, był jednak zawsze niezmiernie wzruszony. Mayerbeer czatował u wejść do amfiteatru. Halévy zapytywał niezliczone razy: „Jak pan myślisz, czy pójdzie?" Wiktor Massé uciekał natychmiast do domu, skoro usłyszał, że śpiewak, lub który z członków orkiestry, inny ton wydał, niżeli był w partyturze. Tak było na pierwszem przedstawieniu „Galatei" i „Noces de Jeanette". Lockroy rozchorował się, gdy po raz pierwszy przedstawiano jego „Passé Minuit". Wreszcie Alf. Daudet, gdy temi dniami grano pierwszy raz jego „Numę Roumestana" w Odeonie, siedział w gabinecie dyrektora Ponel'a i pisał zaproszenia na drugie przedstawienie.

Verdi'emu udzieliło miasto Medjolan po wystawieniu „Otella" obywatelstwo honorowe przez aklamację.

Forma ucha jako charakterystyczne znamię. Policyjne prezydjum w Berlinie nakazało, aby przy zdejmowaniu fotografji ze zbrodniarza baczono na to, aby lewe jego ucho było na fotografji wyraźnie odbite. „Ucho — powiada rozporządzenie policyjne — zatrzymuje swoją formę, a rysy twarzy zmieniają się. Nie ma zaś dwóch osób, któreby równo uformowane uszy miały".

Humorystyka anonsowa. Wiedeński *Fremdenblatt* publikuje następujące ogłoszenie: „Odwieczny, straszliwy, okrutny krokodyl (z gatunku staro-kawalerskiego) zamierza wejść w korespondencję w celu bliższego poznania się z maleńką, czupurną dowcipnisią (z gatunku *genus boa constrictor*). Może się stary krokodyl ożeni z młodym wężem."

Sekretarz negusa abisyńskiego. Według doniesienia pism wiedeńskich najbardziej wpływową osobistością na dworze negusa jest jego tajny sekretarz, niejaki Parisis. Grek z rodu, przebywał dłuższy czas jako handlarz i tłómacz w Aleksandrji. Poźniej powędrował do Massawy i Aden, a w drugiem tem mieście poznał negusa i wstąpił do jego służby. On to rozpisuje listy swojego władcy do suwerenów zagranicznych, które — jeśli oczywiście mamy na myśli

---

Drzwi się otworzyły, i ciotka wpadła jak uragan.

— To dopiero ślicznie! Jak tylko się obrócić, już ta niema świętoszka siedzi w oknie i pozwala admirować swój profil! Nieodrodna krew. Do stu piorunów! jakby powiedział mój mąż. Bardzo cię to cieszy, że ludzie stoją pod domem i podziwiają cię, albo litują się nad pięknością, uwięzioną pod strażą smoka.

— Ciociu!

— Nie ma żadnej cioci! Co to ma znaczyć? Nie masz pojęcia o formach towarzyskich! Smutna, płacze, wzdycha, aż przykro słuchać starej ciotce, a ledwie ta się odwróci, siada w oknie i kokietuje!

— Ależ, ciociu, było ciemno, nie widziałam nikogo. Myślałam, że ulica pusta.

— Naturalnie, że na dworze ciemno, tem lepiej cię widać w oświeconym pokoju. Wiecznie próżnujesz! Gdzie twoja robota?

— Skończona, ciociu; pilnie pracowałam cały dzień, z pewnością!

Ciotka zamruczała coś niewyraźnie, a potem udobruchała się. Ten jej gniew nagły i serdeczny dobrze podziałał na Izę: znajdowała to zabawnem i naturalnem, że ją złapano na gorącym uczynku, jak głupią, małą dziewczynkę; ją, która myślała, że już sto lat żyje na świecie! A potem byli przecież tacy, co się nią zajmowali: nie była więc obojętną ciotce.

Wsunęła się za jej fotel, położyła ręce na poręczy, i pochyliła się naprzód szepcząc:

— Ciociu, chciałabym cię pocałować, ale nie śmiem!

— Mnie? Tracisz głowę!... No, chodź, pocałuj mnie! Widzisz, ja jestem bardzo dobra, choć się gniewam.

— I przebacz mi, cioteczko.

— No, nie mówmy już o tem. Jak co powiem, to już koniec: nie myślę o tem więcej.

Nazajutrz rano, usłyszała ciotka, że Iza nuciła z cicha jakąś piosenkę. Przerywała, a potem znowu zaczynała śpiewać.

Wreszcie nadeszło lato; Iza cieszyła się naprzód, że będzie mogła wyjść na świeże powietrze! Ale nie wiedziała, co to znaczy lato w mieście, ona, która zawsze mieszkała za miastem. Jakżeż długo trzeba było iść, nim się wyszło na pole! A w ulicach pełno kurzu; ciotce było za gorąco. Gderała ciągle, utrzymując że Iza jest kokietką i że chce zwrócić na siebie uwagę. Wielu przechodniów zatrzymywało się, goniąc za nią wzrokiem.

W jesieni brała lekcje tańca i szycia sukien balowych, i słuchała przestróg, w jaki sposób trzeba się zachowywać w świecie.

„Myślę, że zrobisz sobie przyjemność, a mnie przyniesiesz zaszczyt!"

Temi słowy kończyła zawsze ciotka.

W dniu pierwszego balu, w chwili odjazdu, ciotka ciągle jeszcze coś na niej poprawiała, ukrywając pod nieustannem gderaniem przyjemność, jaką jej sprawiało to śliczne Boże stworzenie! Iza wzruszona usłyszała z całej przemowy w powozie tylko te słowa:

„Niech twoje zachowanie nie przypomina twojej matki!"

Iza uczuła wielki ciężar na swem biednem serduszku. Trwało to, dopóki nie zabrzmiał pierwszy walc, a ona nie uleciała, jak motylek. Jej smukła kibić, falujące włosy, ciemne oczy o długich, jasnych rzęsach, spuszczonych jak welon zakonnicy nad jej olśniewającą urodą, delikatna karnacja jej policzków, a przedewszystkiem jej niezwykły los, o którym sobie po cichu opowiadano, czyniły ją bohaterką jakiejś czarodziejskiej legendy. Usłyszała raz nawet swoje dziecinne miano: „Śnieżyczka!". Któż to wszystko opowiedział? Zkąd to ludzie wiedzą? Zdziwienie powiększyło upojenie, jakie nią zawładnęło; tańczyła wciąż jak sylfida, nie wiedząc, że poruszała przeciwko sobie wszystkie stare kobiety i brzydkie panny, sprzedające pietruszkę. Ciotka nie gderała wcale: cieszyła się tryumfem pięknej siostrzenicy.

Iza uczuła, że zbudziła się w niej dziwna potęga, rodzaj siły czarodziejskiej, jak gdyby chciała otrząść z siebie na sali balowej cały ciężar swojej bolesnej młodości.

(*Dokończenie nastąpi*).

książąt europejskich — brzmią bardzo nieortograficzną, zawsze jednak dość zrozumiałą francuszczyzną. Ten pan Parisis jest nietylko wiernym synem swej ojczyzny, lecz także swego kościoła i z tego powodu stoi w ustawicznej korespondencji z prawosławnemi komitetami w Moskwie i Petersburgu, które posełają na jego ręce znaczne nieraz kwoty na cele prawosławnej propagandy w Abisynji. Właśnie za inicjatywą Parisisa wyrugował negus misjonarzy katolickich i protestanckich z Abisynji i prawdopodobnie za jego radą rozpoczęły się obecne zatargi z Włochami.

Oryginalna owacja. Śpiewak Antoni Schott na przedstawieniu Lohengrinna w Nowym Jorku otrzymał owację w formie dotychczas jeszcze niepraktykowanej. Trzydzieści gołębi spuściło się na scenę z wieńcami laurowemi w dziobkach i złożyło je u stóp artysty. Oryginalny ten pomysł wyszedł z główki pięknej Amerykanki, miss Bladbourne, która przez cały miesiąc pracowała nad wyuczeniem roli tych skrzydlatych posłów.

Korespondencja Redakcji. Szan. autorowi korespondencji z pod Ustrzyk, który zastrzega się, aby nazwiska jego nie podawać, bo mógłby się „osobiście i politycznie zasypać" — donosimy, że dla tej samej przyczyny całej korespondencji nie zamieszczamy.

* * *

(m.) **Wieczorek z tańcami**, urządzony onegdaj w salach „Frohsinnu" przez Towarzystwo rygoryzantów i auskultantów wyznania mojżeszowego udał się równie dobrze jak poprzedni. Bawiono się ochoczo, a komitet, chcąc przysporzyć Towarzystwu jak największy dochód, wydał jednodniówkę zatytułowaną: „W. M." Według informacji osób wiarygodnych litery te oznaczają dwa tajemnicze słowa: „Wstydliwi mężczyzni". Pisemko to, mieniące się być humorystycznem, zawiera sporo artykułów jak np. „Ustawa o pospolitem ruszaniu się", „Nos" (fejleton) itp.

Huczno, rażno i wesoło zakończono onegdaj tegoroczny krótki niestety karnawał. Na każdej prawie ulicy w kilku domach odbywały się zabawy, jak to wskazywały rzęsiście oświetlone salony i wydobywające się dźwięki fortepianu, który w czasie karnawału przemienia się w „ulubiony" instrument. Przeważna część zabaw przeciągnęła aż do białego dnia, pomimo, że godzina 12ta oznajmiła niestrudzonym fikalskim nadejście smutnego postu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Album Grottgera. Na warszawskim horyzoncie artystycznym ma się niebawem pojawić album fotodrukowane, złożone z rysunków nieodżałowanego artysty, tych mianowicie, które były przedmiotem specjalnej Grotgerowskiej ekspozycji.

„Ventre de Paris", romans Zoli, przerobiony na scenę, doczekał się przedstawienia w teatrze *de Paris* i zrobił bardzo silne wrażenie na widzach. Jest to utwór realistyczny w całem tego słowa znaczeniu i powodzenie swe zawdzięcza głównie scenom z codzinennego życia paryskiego. Wartość dramatyczną posiada jedna tylko scena aktu trzeciego, świetnie odegrana przez pannę Laurent.

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo prawnicze wydało obecnie sprawozdanie z czynności w roku 1886, z którego podajemy następujący obraz jego działalności: odbyło się 12 posiedzeń Wydziału, uporządkowano i zasilono nowemi dziełami bibljotekę, wydrukowano katalog tejże, odbyło się 24 pogadanek na temat prawniczy, a nadto kilkanaście wieczorków towarzyskich.

Bibljoteka Towarzystwa liczy 786 dzieł, a 1793 tomów, co się zaś tyczy stanu funduszów Towarzystwa, to dochód wynosił 1385 złr. 30 ct., rozchód 1121 złr., nadwyżka tedy 263 złr. 52 ct., kapitał rezerwowy 853 złr. 97 ct.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy im. Jakubowicza w Brzeżanach odbędzie się dnia 6. marca o 3. po południu w sali Rady powiatowej brzeżańskiej, na które Dyrekcja Bursy szan. członków zaprasza. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie sprawozdania z czynności Dyrekcji od czasu śmierci założyciela śp. Jakubowicza. 2. Wybór nowej Dyrekcji. 3. Sprawa co do spadku śp. Jakubowicza. 4. Przyjęcie nowych członków. 5. Wnioski członków. 6. Wybór komisji lustracyjnej.

Sprawozdanie z czynności Dyrekcji poda się temi dniami do publicznej wiadomości, rozsyłając je w licznych egzemplarzach do władz rządowych, autonomicznych i do osób prywatnych, interesujących się tym Zakładem.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie. (*Kor. Dz. P.*) Dnia 8. lutego odbyło Towarzystwo powroźnicze w Radymnie doroczne walne zgromadzenie, na którem dyrektor, ks. Leon Pastor, zdawał sprawę ze stanu Towarzystwa za rok 1886.

Ponieważ Towarzystwo to stoi pod opieką Wydziału krajowego i z funduszów krajowych pobiera subwencje, przeto słuszną jest rzeczą, by ogół dowiedział się o stanie i rozwoju tegoż.

Bilans Towarzystwa za rok 1886 tak się przedstawia:

Gotówka w kasie zł. 48·27, towary w magazynie 1573·57, towary w komisie 70·42, urządzenie warstatu 222·87, budowa szopy 151·20, ruchomości 43·84, zaliczki u członków 356·63, zaległości u stron 1822·50. Razem zł. 4289·30.

Stan bierny: Udziały zł. 155·03, fundusz rezerwowy 43·85, Wydział krajowy 2875·—, długi Towarzystwa 366·42, procenta 75·26, przewyżka w stanie czynnym 773·74. Razem zł. 4289·30.

Ze sprawozdania dyrektora wyjmujemy najważniejsze daty:

W roku 1886 wyrobiono przędziwa 170 cetnarowych, co przedstawia wartość zł. 3306·95. Za odstawione wyroby do magazynu otrzymali członkowie z kasy Towarzystwa zł. 6181·95 netto. Niektórzy członkowie zarabiali po zł. 800 i 900 w roku. Ogólny obrót wynosił w roku 1886 zł. 16.562·21, czysty zysk zaś 533·14, które walne zgromadzenie po rozdzieleniu 80 zł. tytułem remuneracji dla funkcjonarjuszów Towarzystwa do funduszu rezerwowego wcielić uchwaliło.

Jeżeli się zważy, że Towarzystwo, mimo wielkich stosunkowo, bo zł. 627·69, wynoszących kosztów administracyjnych, jeszcze kwotę zł. 333·14 czystego zysku wykazać jest w stanie, to musi się przyjść do przekonania, że Towarzystwo to dzielnie się rozwija i że ma przed sobą przyszłość, byle tylko członkowie tegoż zechcieli raz poznać, iż rzetelność i punktualność jest najpewniejszą rękojmią powodzenia i rozwoju każdego przedsiębiorstwa. Nie podziemne knowania wrogów Towarzystwa, nie konkurencje nieuczciwe ze strony tychże są zdolne podkopać byt Towarzystwa; jedynym jego wrogiem niebezpiecznym jest nierzetelność i nieuczciwość członków i z tym wrogiem Dyrekcja bez znużenia walczyć będzie tak długo, dopóki go nie pokona! A gdy Towarzystwo będzie dostarczać tylko doborowego towaru i po cenie umiarkowanej, wątpić nie można, że nie braknie nigdy ludzi zacnych, którzy zamówieniami swemi będą woleli raczej popierać uczciwą pracę, aniżeli dawać zarobek niecnym spekulantom, którzy tylko na zyski wychodzą.

Wspomniało się o knowaniu wrogów Towarzystwa. Wzmianka ta potrzebuje wyjaśnienia. Nie do uwierzenia to doprawdy, a przecież prawdziwe, że kilku mieszczan, chcąc zmonopolizować zarobek w swych rękach, są największymi wrogami Towarzystwa. Z ich to pomocą przeprowadzają żydzi już po raz wtóry na Radzie gminnej rezolucję wzywającą burmistrza do wyrzucenia z budynku szkolnego magazynu Towarzystwa powroźniczego. A trzeba wiedzieć, że magazyn mieści się w jednej klasie, która od wybudowania szkoły zawsze stała próżną, że klasa ta dawniej cały rok zamknięta, dziś bywa wietrzoną, konopie zaś mają własność wciągania w siebie wilgoci, że Towarzystwo płaci tytułem remuneracji za magazyn Radzie szkolnej miejscowej na rzecz ubogiej dziatwy 2 zł. miesięcznie, że wreszcie Rada gminna nie ma prawa zarządzać budynkiem szkolnym, bo prawo to przysługuje wyłącznie Radzie szkolnej miejscowej.

Inny znowu, chcąc zdyskredytować Towarzystwo i podkopać byt jego, porozsyłał po kraju cenniki ze swym podpisem i dołączył do nich odezwę, że założył nową spółkę, która taniej będzie dostarczać towaru niż Towarzystwo! Oczywiście o założeniu spółki na podstawach prawnych ani mu się śniło, lecz cóż to szkodzi uciec się choćby do nieuczciwego środka, byle szedł handel!

Mój Boże! Gdyby to żydzi taki interes w swoim mieli ręku, jakżeby się solidarnie trzymali — a my chrześcjanie zazdrościmy biedniejszym, że i oni na kawałek chleba mają sposobność zapracować!

Z Izby sądowej.

Lwów 23. lutego.

(*Losowanie sędziów przysięgłych*).

(*m*). Na drugą kadencję Sądów przysięgłych w tutejszym Sądzie krajowym, która się rozpoczyna d. 14. marca b. r. zostali wylosowani jako przysięgli główni pp. Kazimierz Biel[illegible] właśc. real., Aleksander Getritz właśc. real., Zygmunt Rucker aptekarz, Stanisław Białoskórski właśc. dóbr, Jan Ludwig właśc. real., Antoni Dubski właśc. real., Aleksander Lewakowski sekr. Banku hipot., Br. Wład. Gostkowski właśc. real., Romuald Makarewicz sekr. Tow. wzaj. pom. ofic. pryw., Dr. Emil Dunikowski docent Uniwer., Bogusław Longchamps starszy buchalter Banku kraj., Karol Kropiowski krawiec, Salik Wohlfeld właść. dóbr, Mojżesz Rapp właśc. real., Henryk Haller dyr. Tow. kredyt. ziem., Jan Sass Leszczyński właśc. realn., Aron Kugel właśc. realn., Jan Miłaszewski właśc. realn., Józef Franziak właśc. realn., Gwido Ruszczyński sekret. ajencji wied. Towarz. ubezp., Józef Klimek właśc. realn., Tadeusz Lange dyrektor dóbr fundacji hr. Skarbka, Ascher Luft właśc. realn., Józef Lachowicz rolnik, Kazimierz Rojowski wł. realn., Izaak Rosenberg właśc. realn., Jakób Balsambaum właśc. realn., Izydor Meschel prokurzysta Zakładu kred. dla handlu i przemysłu, Antoni Paprocki dzierż. dóbr, Dawid Hollender kupiec, Aleksander Krusenstern właśc. realn., Jakób Rubinstein właśc. realn., Michał Fechter właśc. realn., Aleks. Rogalski adwokat, Zygm. Łaszowski właśc. realn., Samuel Kwaśnicki notarjusz.

Jako zastępcy sędziów przysięgłych wylosowani zostali pp.:

Józef Samuel Schreiber właśc. realn., Józef Podgórski właśc. realn., dr. Leon Pawęcki kand. adwok., dr. Juljan Schramm docent Uniwersytetu, Ferdynand Bardasz kupiec, dr. Maurycy Roth kandydat adwok., dr. Michał Kowalski lekarz, Jakób Balsambaum sekr. ajencji „Riunione adriatica" i Manes Reichenstein wł. realn.

* *

Lwów 23. lutego.

(*Rubel go zdradził*).

(*m*.) Wasyl Kozieja zamożny do niedawna gospodarz w Futorach uzbierał sobie na czarną godzinę sporo grosza. Oszczędności te ukrył w żelazem okutej skrzyni, którą umieścił w dobrze zamkniętej komorze. Stary Kozieja nie przewidział tylko jednej okoliczności, że powała nad komorą była zepsutą, to też pewnej nocy amator cudzej własności wydarł strzechę, przedziurawił świdrem powałę a dostawszy się do środka zrobił w skrzyni porządek: zabierając 4 kwarty srebrnych guldenów a między temi kilka rubli i półrubli, notę bankową na 100 złr., wielką liczbę banknotów 1, 5 i 10 reńskowych, razem 1000 złr., dalej 1½ kwarty srebrnej monety zdawkowej przechowanej w kapczukach, co razem stanowiło kwotę 2000 złr.

Jak się następnie okazało, amatorem własności Koziei, był tegoż parobek Iwan Szyło, który wiedząc, że służbodawca posiada w komorze dobrze napełnioną skrzynię, dobrał się do niej, a zabrawszy pieniądze doskonale je ukrył.

Szyłę zdradził rubel, który podczas rewizji u niego znaleziono. Nadto stwierdzono, że sprytny parobek wiedział, iż Kozieja ma pełną pieniędzy skrzynię w komorze, gdyż opowiadał o tem swoim znajomym, dalej włażąc przez dach do komory, skaleczył sobie nogi na żelaznej szczotce, służącej do czyszczenia przędziwa, wreszcie w stajni, gdzie spał Szyło, znaleziono dokument, własność Koziei, który znajdował się właśnie w owej skrzyni.

Wskutek tych licznych poszlak, aresztowany Szyło, chcąc się w jakikolwiekbądź sposób wydobyć z tego nieprzyjemnego położenia, rzucił przed sędzią śledczym w Lubaczowie podejrzenie na syna Koziei, twierdząc, że tenże przyznał się przed nim do popełnienia tej kradzieży. Wskutek tego Kozieję aresztowano, po zbadaniu jednak całej sprawy, wypuszczono go natychmiast na wolność.

Nie dość tego, w chwili aresztowania Szyły, zgłosił się do sędziego śledczego poborca gminny Wasyl Markowicz, który doniósł, że Szyło przed 3 laty usiłował włamać się do jego domu, a to celem skradzenia zebranych przez niego pieniędzy podatkowych. Otóż w sprawie tej odbyła się dziś przed Trybunałem sędziów przysięgłych, rozprawa Szyły oskarżonego przez Prokuratorję państwa o zbrodnię kradzieży i oszczerstwa.

Rozprawę prowadzi radca p. Sawczyński, oskarżonego broni dr. Borecki, Prokuratorję państwa zastępowa p. Heyderer.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kuratorja Szkoły ogrodniczej w Tarnowie, której celem jest przysporzenie krajowi we wszystkich gałęziach ogrodnictwa uzdolnionych uczniów, wydała obecnie sprawozdanie za rok ubiegły, w którem wykazuje jako dochód 2.890 zł. 70 ct., a jako rozchód 2.767 zł. 03 ct. Uczniów było 13. Nauka w tej szkole rozłożona jest na 4 lata, poczem szkoła oddaje ucznia na jednoroczną praktykę do większych ogrodów, a następnie praktykant winien zgłosić się do egzaminu kwalifikacyjnego, a na podstawie świadectwa z odbytej praktyki i wyniku cenzur z odbytego egzaminu, otrzymuje patent kwalifikacyjny. Egzamina kwalifikacyjne odbywają się 23. i 24. marca.

Ponieważ wielu właścicieli ogrodów zapytuje szkołę o ogrodników, przeto ogrodnicy, chcący otrzymać posadę, mogą się zgłaszać do Dyrekcji, celem wskazania miejsca, gdzie potrzeba ogrodnika.

Dyrektorem szkoły jest p. Walenty Tarsiński, do kuratorji zaś należą pp. Eustachy ks. Sanguszko, Ign. hr. Potulicki, Maks. Grabowski, Witołd S. Rogoyski, dr. Emil Psarski, książe Ludwik Poniński i Franciszek Nowicki.

Lwów 22. lutego. (Sprawozdanie Izby kupieckiej) Ceny za 100 kilogr. paritas Lwów:

Pszenica czerwona złr. 8·50 do 8·75, biała —·— do —·—, żółta —·— do —·—. Żyto 5·80 do 6·—. Jęczmień browarny 6·25 do 7·—, pastewny 5 — do 5·50. Owies 5·— do 5·50. Groch do gotowania 6·— do 8·—, pastewny 5·— do 5·50. Wyka 5·— do 5·50. Bób —·— do —·—. Hreczka —·—do—·— Kukurudza stara —·—do —·—, nowa —·—do —·—. Rzepak zimowy 9·— do 9·25, jesienny —·—, letni — do —·—. Lnianka —·— do —·— Nasienie lniane —·— do —·— Konieczyna 38 — do 46. Kminek —·— do —·—. Anyż —·— do —·— Anyż płaski 22·— do 24·— Spirytus za 10.000 litrów procent. Gotowy 24 złr. 25 cnt. Waluta: marek 62·80 rubel 115·80, napol. 10·12.

Przegląd polityczny.

* Komisja ugodowa Izby posłów przyjęła przedwczoraj bez zmiany całą resztę artykułów statutu bankowego według przedłożenia rządowego, po największej części bez dyskusji. Rozprawa rozwinęła się tylko przy art. 82 (tekst banknotów) i 111. (ściągnięcie dywiz w najwyższej kwocie 30 miljonów złr. do pokrycia metalowego). Wniosek Trojana, (aby walor banknotów był we wszystkich językach austrjackich wymieniony) odrzucono wszystkiemi głosami przeciw 8; a 17 głosami przeciw 11 przyjęto rezolucję Neunera (konserwatysty z Tyrolu; niewinna rezolucja wzywająca Rząd, aby przy najbliższej zmianie banknotów rozpoczął z Węgrami rokowania celem umieszczenia po stronie austrjackiej napisów w językach wszystkich narodowości austrjackich.) Wniosku Trojana bronili także Poklukar i Zeithammer; Dunajewski i sprawozdawca Biliński przeciw niemu się oświadczyli. Rezolucję co do zniżenia procentu od pożyczek hipotecznych przyjęto, tożsamo wszystkie inne przedłożenia bankowe bez zmiany i na sprawozdawcę w plenum Izby wybrano Bilińskiego.

* Z Warszawy donoszą, że Rząd rosyjski nosi się podobno z myślą usunięcia wszystkich Polaków z posad urzędników kolejowych w Królestwie Polskiem. Mają oni być przeniesieni w głąb Rosji, a miejsce ich zajmą rodowici Moskale. Także właściciele większych fabrycznych zakładów otrzymali wskazówkę, aby byli przygotowani na wydalenie wszystkich robotników, będących poddanymi austro-węgierskimi.

* Z Berlina donoszą: Jak słychać, będzie Rajchstag zwołany przed rozstrzygnięciem wyborów ściślejszych, skoro finalnie wybrani posłowie będą mogli utworzyć komplet Izby.

* *Nationalztg.* powiada, że przyjęcie septennatu jest zapewnione, do czego nawet pomoc przychylnych septennatowi członków centrum niepotrzebną się okaże. Wybrani są między innymi: Windthorst, Miquel, Benda, Stöcker, Ramberger, Wedell-Malchow, Wedell-Picsdorf, Beningsen.

* W wiedeńskich politycznych sferach ma przeważać przekonanie, że Rosja chce za pomocą najnowszych oświadczeń w swych krajowych i zagranicznych organach pobudzić Francję do wojny z Niemcami, ażeby tem łatwiej rozprawić się z odosobnioną Austrją. *Presse* dowodzi w artykule wstępnym, że nawet pomyślny dla siedmiolecia wynik wyborów w Niemczech nie zażegna niebezpieczeństwa wojny.

* *N. fr. Presse* dowiaduje się, że radca ambasady austrjackiej w Berlinie, Tavera, zamianowany został posłem w Waszyngtonie, a radca ambasady austrjackiej w Londynie Hengelmüller, posłem w Belgradzie.

* Z Rzymu donoszą: Salimbeni przybył d. 16. bm. z niewoli do Massawy i dnia 21. bm. powrócił do Asmary. Przyniósł on z sobą pismo Ras-Alluli, ofiarujące Włochom przyjaźń. Powiada on, że obwarowanie Ua i Saati, tudzież ci zdrajcy, którzy się pomiędzy Włochami znajdują, wywołali zerwanie. Bądźmy sobie napowrót przyjaciółmi w ten sposób, żeby każdy na swojem terytorjum pozostał.

* Rozporządzenie serbskiego ministra wojny powołuje wszystkich urlopowanych i rezerwowych oficerów celem wystawienia kadrów wszystkich powołań.

* W sferach watykańskich zapewniają, że niemiecki następca tronu przybędzie z początkiem marca do Rzymu jedynie w tym celu, aby odwiedzić papieża. Kurja spodziewa się, że wizyta ta będzie wstępem do licznych koncesyj w sprawach kościelnych.

* Ważną ze względu na dzisiejsze stosunki międzynarodowe podał wiadomość wiedeński *Fremdenblatt*, organ Ministerstwa spraw zagranicznych. Oto Belgja ma niezadługo zawrzeć z Holandją sojusz odporny. Jeżeli sobie przypomnimy owe słynne układy pomiędzy hr. Benedettim, a ówczesnym hr. Bismarkiem, dotyczące podziału Belgji, a dalej ten fakt, że latem r. 1871 książę kanclerz powiedział do hr. Beusta w Gasteinie, iż nie myśli zabrać niemieckich prowincyj Austrji, dodając: „Raczej pomyślelibyśmy o Holandji" — natenczas ów zapowiedziany sojusz belgijsko-holenderski wydać się musi rzeczą bardzo naturalną. Wiadomość organu hr. Kalnokiego potwierdza poniekąd to, że zakryte karty, jakiemi się dotąd posługiwała dyplomacja, poczynają być wykładane na stół.

* Porta wezwała Kedywa do przedstawienia zapatrywań Rządu egipskiego w sprawie odnowienia traktatów handlowych między Egiptem a państwami europejskiemi. Sprawa ta będzie niebawem traktowaną między Portą a Drummondem Wolffem. Porta pragnie, aby toczące się właśnie rokowania w sprawie odnowienia traktatów handlowych między Turcją a niektóremi państwami europejskiemi odnosiły się także do Egiptu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 22. lutego. Arck. Rudolf weźmie udział w uroczystościach berlińskich, z powodu 90 rocznicy urodzin cesarza Wilhelma.

Wiedeń 22. lutego. Komisja ugodowa obradowała dziś nad wnioskiem Trojana dotyczącym wielojęzyczności tekstu banknotów. Madeyski i referent Biliński mówili przeciw wnioskowi. Minister Skarbu utrzymuje, iż to rzecz ważniejsza, by poznać wartość banknota. Sprawa ta nie powinna wcale dawać powodu do rozstrzygania kwestji równouprawnienia. Samemu ministrowi byłoby to niezbyt miło widzieć swój język rodzinny reprezentowany w jakimś kąciku przez dwa wyrazy. Zresztą wymaganie to utrudniłoby tylko ugodę. Po przemówieniu ministra wniosek odrzucony został 19 głosami przeciwko 9. Za wnioskiem głosowali: Zeithammer, Trojan, Nadherny, Fanderlik, Kinsky, Hausner, Ozarkiewicz, Poklukar, Tonkli.

Trojan powtórzy swój wniosek w pełnej Izbie, Rząd stara się go od tego odwieźć.

Berlin 22. lutego. Wybory wypadły dla Rządu korzystniej, niż przypuszczano. Liczba mandatów stronnictwa wolnomyślnych zredukowana do połowy. Charakterystycznym jest zatrważający wzrost głosów socjalno-demokratycznych. Jakkolwiek bowiem socjalni demokraci zostali pobici przez kandydatów rządowych, pojawią się oni w Parlamencie w tej samej co poprzednio liczbie.

W Dusseldorfie upadł ks. Hohenzollern w walce z Luciusem, bratem ministra.

Berlin 23. lutego. Do tej chwili znany jest rezultat 250 wyborów. Wybrano **43** konserwatywnych, **16** z partji rządowej, **37** z centrum, **83** national liberałów, **4** wolnomyślnych, **16** socjalistów, **15** Alzatczyków, **4** Polaków. W 42 wypadkach odbędą się wybory ściślejsze.

Forckenbeck i Liebknecht pobici przez national-liberałów. Krup (k. rządowy) mimo szalonej agitacji upadł w Essen. Jego robotnicy głosowali za kandydatem centrum. Polacy nie stracili żadnego mandatu.

Sofja 22. lutego. Policja wpadła na trop spisku, wymierzonego przeciw Rządowi. Kilka osób zostało aresztowanych.

Stambuł 22. lutego. Rzekomy zamach na Zankowa był, jak się pokazuje, prostą komedją, aby stronnictwo Rejencji postawić w fałszywem świetle.

Petersburg 22. lutego. *Nowoje Wremia* pisze: Rosja nie pragnie wojny, ale 20 miljonowy kredyt austrjacki jej nie trwoży. Gdyby Austrja otwarcie naruszyć chciała traktat, na podstawie którego posiada Bosnję i Hercegowinę, wówczas zbrojny konflikt byłby nieunikniony.

Peszt 22. lutego. *Pester Lloyd* utrzymuje, iż w razie potrzeby mogłaby Rosja rzucić do Bułgarji tylko mały korpus operacyjny, gdyż Angja przeszkodziłaby akcji Rosji na morzu, a Rumunja na lądzie. Austrja nie potrzebowałaby nawet występować czynnie, gdyż Bułgarzy daliby sobie sami radę z owym małym korpusem rosyjskim.

Wiedeń 22. lutego. Giełda wieczorna: Usposobienie stałe, kredyty **276·70**, renta majowa **78·90**.

* * *

Wiedeń 23. lutego. Komisja dla podatku giełdowego przeznaczy jutro Bilińskiego na referenta przedłożenia o podatku giełdowym.

Darmstadt 23. lutego. Ks. Aleksander Battenberg zachorował na tyfus. Jadąc do Egiptu już w Nizzy uczuwał symptomata febry, chciał więc niejako wywinąć się chorobie pojechał do Paryża. Tam jednak wywiązał się tyfus. Ojciec wysłał był do Paryża lekarza, który w wagonie sypialnym przywiózł pacjenta do Darmstadtu.

Paryż 23. lutego. Prasa omawia rezultat wyborów w Alzacji i Lotaryngji z rezerwą, ale oraz z dumą. Wczoraj wieczór policja usunęła transparent, wystawiony przez redakcję dziennika *Revanche*, z powodu wyborów w Alzacji.

Siecle przeczy, jakoby zawotowanie septennatu mogło rozprószyć żywione w Europie obawy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lutego 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. S. Sarnecki, z Turynki. P. hr. Czosnowski, z Wołynia. H. Cieński, z Okna. L. Szawłowski, z Przewłoki.

HOTEL FRANCUSKI. L. hr. Cigala, z Ispas. H. hr. van der Meere, z Przemyśla. L. Kaufman, z Wiednia. L. Pisk, z Wiednia. H. Grenzer, z Czerniowiec. H Weiser, z Sasowa. I. Reich, z Wiednia. B. Pollak, z Wiednia. S. Grünberg, z Wiednia. P. Zimmerman z Rosji.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	199 —	203 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	213 —	217 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10pr. prem.	100 50	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	97 —	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 65	100 65
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 57 l.	99 65	100 65
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l.	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	103 50	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 94	6 04
Dukat cesarski	5 97	6 09
Napoleondor	10 07	10 17
Półimperjał	10 41	10 54
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	62 80	63 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 80	23 50
„ węgierskie banku kredytowego	283 50	283 50
„ Banku anglo-austrjackiego	105 50	104 —
„ Unionbanku	207 50	205 —
„ kolei Karola Ludwika	200 —	200 —
„ kolei północnej	237 50	237 25
„ kolei południowej (Lombardy)	91 —	89 50
„ kolei Alfoldzkiej	177 50	177 50
„ kolei państwowej	242 25	241 50
„ kolei Lwów Czerniowieckiej	216 50	214 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	159 50
Losy komunalne wiedeńskie	121 75	121 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	149 50	149 —
Losy regulacji Cisy	120 50	120 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 —	228 —
Renta węgierska złota 4 proc.	97 85	97 40
Akcje Bankvereinu	97 —	96 —
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 16
Losy premjowane węgierskie	119 25	117 —
Akcje kredytowe	278 —	278 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 10	10 11
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 23. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	1 84	1 84
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	448 —
Akcje kolei Karola Ludwika	80 25	80 —
Austrjackie banknoty	159 10	159 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 25	56 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	8·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·00
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

CARMEN

opera w 4. aktach, słowa Henryka Meilhac'a i Ludwika Halevy, muzyka Jerzego Bizet'a.

Kapelmistrz p. Henryk Jarecki. Reżyser p. Adolf Kiczman.

OSOBY:

Carmen	Praun.
Don José, sierżant	Laspiur.
Escamillo, toreador	Nolli.
Zuniga, oficer	Łomiński.
Morales, sierżant	Koncewicz.
Miccela, dziewczyna wiejska	Radwan.
Dancairo (przemytnicy)	Kiczman.
Remendado (przemytnicy)	Senowski.
Frasuita (cyganki)	Kasprowiczowa.
Mercedés (cyganki)	Babińska.

Żołnierze, Cyganie, Cyganki, Przemytnicy, Robotnice cygar, Lud, Chłopcy.

Rzecz dzieje się w Hiszpanji w roku 1820.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.